Nr. 28. Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1874 roku. Rok X.—SERYJA 3-cia.




CENA PRENUMERATY
łącznie z 12-tu tomami bezpłatnego dodatku:

| Warszawie z odnoszeniem do domu: | | na prowincyi w Cesarstwie i Królest. | |
|---|---|---|---|
| rocznie | rs. 3 k. 60 | rocznie | rs. 5 |
| półrocznie | „ 1 „ 80 | półrocznie | „ 2 k. 50 |
| kwartalnie | „ 90 | w Austryi roczn. | 9 guld. |
| miesięcznie | „ 30 | w Prusach | „ 5 talar. |

REDAKCYJA PRZY ULICY NOWY-ŚWIAT NR. 30 NOWY.

*Opiekun Domowy* wychodzi raz na tydzień co Środę.

Skład Główny w Księgarni A. Kowalskiego przy ulicy Nowy-Świat Nr. 39 nowy; w *Poznaniu* w księgarni Leitgebera i Spółki, we *Lwowie* u Wilda Karola; w *Żytomierzu* u Budkiewicza księgarza; w *Krakowie* w księgarni A. Nowoleckiego

NUMER POJEDYŃCZY KOP. 10.

# KOBIETA
i
## SPRAWY SPOŁECZNE.

Ludzkość, jako cząstka natury, zostaje pod wpływem praw przyrodzonych.

Zasadniczem i powszechnem prawem natury jest równowaga. Gdziekolwiek ona jest naruszoną tam powstaje zamieszanie i zniszczenie, tam śmierć tworów organicznych.

Drugim wielkim prawem, któremu ulega cała natura, jest solidarność we wszystkich jej czynnościach i objawach. Ona jest podstawą bytu, ona zasadą trwałości. Widzimy, że każda jednostka w naturze posłuszna temu prawu, wywiera na inne wpływ dobroczynny, i że głównym celem ich wspólnej działalności jest utrzymanie i zabezpieczenie powszechnego bytu.

Takie są główne prawa natury. Sprobójmy zastosować je do potrzeb społeczeństwa.

Natura związała ludzi najściślejszą solidarnością: wszyscy mamy jednakie potrzeby przyrodzone, wszystkich nas zarówno dotyka cierpienie, choroba i śmierć. Podług praw przyrodzonych wszystkie jednostki ludzkie powinny samodzielnie i swodonie się rozwijać, oddziaływać na siebie w sposób dobroczynny, czyli inaczej wzajemnie się wspierać, osładzać wspólną niedolę, a wszystkie działania skierować ku wytworzeniu i zabezpieczeniu ogólnego bytu i w tym to celu zastosować podział oświaty, pracy, do owego zasadniczego i zbawiennego prawa natury jakiem jest równowaga.

Nadto jeszcze obok najściślejszej solidarności widzimy nieskończoną rozmaitość między ludźmi, tak pod względem budowy ich ciała jak i władz umysłu.

Jeden silny i zdrowy, drugi niezdolny i słaby; jeden jak orzeł kąpie się w promieniach światła i śmiało zapuszcza wzrok w przepaście wiedzy, drugi niezdolny do żadnej wyższej myśli tarza się w poniżeniu jak ostatnie ze zwierząt, jeden myślą bystro przenika wszystkie potrzeby ludzkości i chętnie dla jej dobra niesie swe życie w ofierze, drugi niezdolny jest poznać nawet własnych potrzeb; zawistny i chciwy żyje krzywdą ludzką, albo też jak żmija zatruwa innych jadem zgorszenia!

Otóż więc mała cząstka wybrańców natury, rozumiejących jej głos i prawa, powinna użyć jej darów stosownie do ich wysokiej wartości, t. j. obrócić je na korzyść swoich współbraci, skąpiej uposażonych od natury.

Podnieść poniżonych zapomocą rozpowszechnienia oświaty, a roztaczając przed niemi zakres odpowiednich im prac i czyniąc ich przeto użytecznemi członkami społeczeństwa, wlać w nich poczucie godności; osłodzić los cierpiących w skutek własnej ciemnoty i nieudolności uprzystępiając dla nich owe skarby, wiedzy, na które złożyło się wielu przyjaciół ludzkości, nie wyzyskiwać ich, lecz przeciwnie; opiekując się niemi jako słabszemi, troszczyć się o ich dobrobyt, nakoniec ludzi zepsucia i ostatecznego skażenia, zabójczych dla ludzkości, usunąć od wszelkiego wpływu na losy innych, chociażby najbliższych siebie, a przez staranne kształcenie młodych pokoleń, t. j. podnosząc ochronki aby bardziej odpowiadały swemu celowi, zakładając szkółki rzemieślnicze mniejsze, żłobki, czyli przytułki dla dzieci, domy wychowawcze i wyższe zakłady naukowe, gdzieby się młodzież kształciła podług wymagań tegoczesnych; położyć tamę cierpieniu. Niedola ludzka z nieinnego pochodzi źródła, jak z ciemnoty i braku uzdolnienia do pracy; a któż niewie jak wielką jest ta niedola! Nędza materyjalna rodzi moralną ta zaś tak straszna bywa w skutkach, że sprowadza śmierć narodów całych.

Światła więc dla ludzkości i jeszcze raz światła! Pod wpływem tych ożywczych promieni myśl stanie się płodną i milijony rąk poruszą się do pracy. A mamy jej tak wiele! Naprzykład u nas w kraju przeważnie rolniczym, gospodarstwo rolne nędzne, pomimo urodzajności gleby, przemysł słabo się rozwija, widoczna w nim stagnacyja, pomimo ułatwionych komunikacyi, a handel, ten prawie cały

# ŚLADY ŻYCIA.

XXVIII.

Tyle życia, ile... w czynie.

Z początkiem roku szkolnego przybędzie nam w Warszawie parę prywatnych zakładów naukowych żeńskich. Cieszy nas to tym więcej że brak tego rodzaju instytucyj dotkliwie uczuwać się dawał. Byłoby jednak również pożądaną rzeczą aby świeżo otwierające się pensyje, zmieniły nieco dotychczasowy program poza książkowych zajęć, a nadewszystko aby w miejsce modnej dziś kosztownej a zazwyczaj bezpożytecznej muzykomanii zaprowadziły u siebie systematyczną naukę niektórych chociażby, przez kobiety uprawianych (!) obecnie rzemiosł. Myśl tę uzasadniliśmy już w jednym z artykułów naszego pisma obecnie więc przypominając się z nią jedynie, radzibyśmy by nowo powstające zakłady, wzięły ją na seryjo do serca i postarały się przeprowadzić w praktyce.

* * *

Kiedy mowa o prywatnych pensyjach miejskich, przychodzi na myśl jedna jeszcze uwaga. Jak dotychczas, pensyje żeńskie przybywają w samej tylko Warszawie, gdy tymczasem, wprost przeciwnie rzecz się ma na prowincyi. Z wyjątkiem kilku miast większych, całe dziesiątki pozostałych partykularzy zakładów wychowawczych dla dziewcząt nie posiadają wcale. Błąd podług nas wielki. Kobiet oświeceńszych potrzebuje nie sama tylko Warszawa; przeciwnie, potrzebuje ich jak najwięcej kraj cały, potrzebuje ich przeto każdy prowincyjonalny zaścianek. A czyż podobna żądać aby małomiasteczkowy urzędnik lub niewielkiej, ba częstokroć nawet bardzo skromnej zamożności obywatel miejski, nie mogąc jak to powiadają końca z końcem związać mógł oddawać córkę na pensyją do Warszawy i płacić od niej parę set rubli rocznie? Najczęściej się też dzieje, że panienka tej sfery nauczywszy się czytać i stawiać jakie takie litery, wychodzi na skończoną *gąskę*. Z drugiej zaś strony nauczycielek poszukujących miejsca jest coraz więcej a dość przejrzeć książki i zebrać ogłoszenie tutejszych „kantorów guwernerów i guwernantek“ by okoliczność tę sprawdzić. Otóż gdyby owe poszukujące (często przez długi czas napróżno) miejsc wykwalifikowane nauczycielki zechciały łączyć się wspólnie i po miejscach prowincyjonalnych zakładać na skromną choćby skalę pensyje, byłby to w istocie zwrot zarówno dla nich samych jak i dla mieszkańców danej okolicy, nader korzystny. Dziś zresztą tworzą się tu i owdzie po partykularzach prywatne progimnazyja męskie dla czegoż więc kobiety miałyby być mniej szczęśliwe?

* * *

Młodzież gimnazyjalna po całorocznym mozole szkolnym, używa co się zowie wakacyjnej swobody, odwiedzając liczne Alhambry i Eldorada. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby te szanowne przybytki Molpomeny

w ręku obcych. Przesądy, duma, fałszywe pojęcia o godności osobistej, niepozwalają zajmować się handlem, który jest jednym z najpotężniejszych czynników, do podniesienia bogactwa krajowego, tak jak brak specyjalnego uzdolnienia i dziwna jakaś apatyja stoją na przeszkodzie rozwojowi przemysłu, który w innych krajach stawia narody na szczycie bogactwa i potęgi. Nadto wszystko, źle zrozumiany własny interes paraliżuje działalność klas przeważnie pracujących. Gospodarz wiejski lub przemysłowiec nie troszczą się bynajmniej o to, czy ich robotnicy mają jakie wykształcenie umysłowe lub nie, zapominając, że ich rozwój umysłowy idzie w parze z udoskonaleniem prac fizycznych, a zatem wpływa na podniesienie rolnictwa lub przemysłu; ten stan pogorsza jeszcze obojętność nato wszystko co się odnosi do polepszenia dobrobytu robotników, a już niemówię o wyzyskiwaniu ich sił i położenia. Takie postępowanie z pracującemi, spowodowywa ich niechęć dla chlebodawców, a zatem daleko gorsze wykonywanie pracy, co znowu oddziaływa szkodliwie na rozwój gospodarstwa i przemysłu.

Umoralnienie zatem wszystkich klas społeczeństwa i podniesienie ich przez oświatę, oraz uzdolnienie do pracy, jest zadaniem cywilizacyi nowożytnej, jest szczytną pracą myślicieli, chcących wywiązać się z wysokiego posłannictwa, włożonego na nich przez naturę, która otwierając ich umysł do przyjęcia prawd, stawia jako wybrańców na czele ludzkości i namaszcza na pracowników dla niej! Przyroda bowiem tworząc subtelniejszy umysł człowieka niż zwierząt, zdolny do pojęć abstrakcyjnych, wznosi go nad prawa tych ostatnich. Ludzie niepowinni jak zwierzęta rządzić się drapieżnością i siłą ani żyć kosztem drugich, bo są zdolni przyjąć cywilizacyją i rządzić się prawem moralnym. Najwyższym jego wyrazem równość (pod względem cywilizacyi) braterstwo, praca i swoboda! Przypatrzmy się teraz naszemu społeczeństwu a zobaczemy co zrobiono pod tym względem. Na piedestale stoi nie zasługa, nie godność osobista, nie praca, ale kapitał. Nauka, sprawiedliwość, obowiązki, sumienie, uczciwość wszystko to się zamienia na pieniądze, bo człowiek bez kapitału będąc pod każdym względem zależnym, ledwie, że nie jest przedmiotem wzgardy. Widzi on w zaspokojeniu częstokroć urojonych potrzeb bogaczy, jedyny sposób utrzymania się przy życiu. Nędzny to warunek bytu. Panuje przeto z jednej strony przepych, zbytek, duma, lekceważenie ludzi zasługi i rzeczywistej moralnej wartości; z drugiej, nędza i ciemnota z całym orszakiem najrozmaitszych plag trapiących ludzkość. Zepsucie charakteru i skażenie obyczajów, nurtują zatym wszystkie warstwy społeczeństwa!

Wszyscy ludzie choćby najmniej uzdolnieni, byle tylko dobrej woli, mogą korzystnie pracować dla cywilizacyi. Gdy gienijusze głoszą wielkie prawdy zdobyte na polu odkryć i wynalazków, gdy kreślą prawa jakiemi się ma rządzić ludzkość; gdy wieszcze, pieśnią natchnioną miłością dobra ogólnego, zagrzewają do czynu; gdy uczeni, pracą całego swego życia, torują dla ludzkości drogę do postępu, to każdy inny w najskromniejszym swoim zawodzie, byle tylko czyny jego były nacechowane wyższą dążnością i nie zamykały się w ciasnym kółku widoków osobistych, już jest godnym współpracownikiem wielkich mężów, bo ich zpokrewnia i łączy jeden wielki, święty cel, cel dobra powszechnego!

Sprawiedliwość w sądach, pilność w pracy, zamiłowanie w naukach, uczciwość w postępowaniu i pełnieniu obowiązków, przykład budujący w codziennym życiu i tym podobne cnoty obywatelskie, są materyjałem do wielkiej budowy cywilizacyi, do pomyślności krajowej, do potęgi narodów. Lecz aby wznieść tę świątynię szczęścia, ażeby zapewnić jej moc i długotrwałość, trzeba ją wesprzeć na mocnej podstawie, na dobrze założonym fundamencie. Podstawą zaś tą i fundamentem jest staranne kształcenie rozumu, serca i charakteru młodzieży. Jest to ugruntowanie w cnotach ich chwiejnego postępowania. Jest to oświecanie ich młodocianego umysłu z *jasnym pojęciem celu.*

Do tej trudnej, szczytnej i niezmiernie ważnej pracy natura przeznaczyła na pozór słabą kobietę. Do niej to należy zaszczepiać w dzieciach pierwsze zasady cnoty i do ich wzrostu dopomagać swoją miłością macierzyńską, a każdą myśl wzniosłą wcielać w ich czyny, tak żeby wszystko cokolwiek jest szlachetne, pożyteczne i piękne stało się ich drogą, nieoddzielną naturą. Ochraniać je od powiewu zepsucia i z jak największą troskliwością śledzić rozwijające się w nich władze umysłowe, aby karmić je czystym i zdrowym pokarmem wiedzy.

Mąż tak wychowany będzie mocnym filarem cywilizacyi. To też przeważnie większa część znakomitych i zasłużonych ludzi, jak naprzykład Jerzy Waszyngton, Kromwell, Bonaparte, Michelet historyk, Szyller, Goete, Słowacki, Brodziński, Śniadeccy i tylu innych zawdzięcza wszystko swoim matkom, które się odznaczały najpiękniejszemi przymiotami rozumu i serca.

Słowem jak kobieta zrozumie swoje posłannictwo i jak je spełni, to jest, jakie zasady wszczepi w serce dziecka, czym napoi jego umysł i jak ukształci jego charakter, takim on będzie obywatelem i taką będzie społeczność. Tymczasem tysiączne błogosławieństwa i łzy wdzięczności staną się nagrodą takiej cichej pracy kobiecej.

Ona i bohater walczący dla idei postępowej; do jednego zdążają celu, ale z jakąż różnicą środków! Ona poświęceniem i miłością w ciszy społecznej pracy on w śród huku dział, siejąc śmierć i zniszczenie.

Ludzkość dosyć się już nasłuchała szczęku oręża i dosyć wylała swej krwi, dziś ona pragnie światła, pracy i sprawiedliwości, dziś ona wygląda tylko *matek i obywateli*!

Gdy przyjdzie czas, że cywilizacyja zrówna stany, że miłość bratnia zastąpi dumę i nienawiść, że dobrobyt stanie się ogólnym, wtedy najwznioślejsza myśl chrześcijańska, poraz pierwszy w czyn się zamieni.

*Kamilla Zuzanna Odyniec.*

---

## JAKIM MA BYĆ POETA?

(Z Wiktora Hugo).

Trzeba, żeby poeta, wpatrzony w błękity
Duch łagodny, co cienie ukochał i świty,
Co wątpiącym przyświeca, błędnym przewodniczy,
Którego drżąc słuchają pieśni tajemniczej
Kobiety, marzyciele, mędrcy, kochankowie —
Umiał czasem być strasznym i miał piorun w sło-
[wie!...
A jeśli myśl nad jego księgą się rozmarzy,
Co krzepi, cieszy, pieści i pokojem darzy,
Gdzie dusza co krok znajdzie skądby zbierać
[miody,
Gdzie i kąt najciemniejszy ma promień pogody,
Wśród poezyi, co razem skromna i podniosła,
Jako ustroń urocza kwiatami porosła,
Gdzie słychać łzę co spada i mruczenia zdroju,

---

mniej protegowały Offenbacha a młodzież czuła większy pociąg do sztuczek tendencyi zdrowszej. Tak jednak nie jest. Młodzież gimnazyjalna zbiera się *najliczniej* na przedstawienia w których kankan jest wszystkiem oklaskując z godnym lepszej sprawy zapałem najdrażliwsze ustępy widowiska. Oburzenie w takich razach spektatorów starszych i dojrzałych jest słuszne i sprawiedliwe, byłoby jednak stokroć słuszniejszym i skuteczniejszym gdyby rodzice czy opiekunowie, nad temi kilkunastoletnimi zwolennikami „Pięknej Heleny"ściślejszy zaprowadzili dozór.

* * *

Był czas kiedy kwestyja *biblijoteczek szpitalnych* dość żywo poruszoną została. Dziś sprawa ta ustąpiła miejsca projektom innym, choć doprawdy należałoby ją wznowić. Wprawdzie przy niektórych szpitalach warszawskich biblijoteczki są już potworzone czy jednak i w jakim stopniu się powiększają jak niemniej czy przyszły już do ich posiadania wszystkie szpitale warszawskie, o tym niewiele wiemy. Rzecz to tym dziwniejsza, że miasta prowincyjonalne nierównie żywiej krzątają się w tym względzie. Tak np. założona w roku 1870w Kaliszu przez p. A. Chodyńskiego „biblijoteka dla chorych" zwiększa się ciągle a obecnie chorzy mają do swego użytku księgozbiorek liczący 135 dzieł, i oko ło 200 tomów. Przykład dany przez Kalisz winienby zachęcić i inne również miejscowości do tego rodzaju *czynów*.

* * *

W paru już okolicach kraju, lud wiejski zaprzestał pić wódki. U nas gdzie nałóg pijaństwa tak głęboko jest wkorzenionym, fakt to doniosłości niemałej — zapowiedź jak najtardziej pożądanych owocow. Nadmienić jednak wypada że od pewnego zwłaszcza czasu największa część karczem wiejskich zostaje w ręku żydów, którym nie brakuje „sposobów i sposobików" na osłabianie tego rodzaju „ towarzystw wstrzemięźliwości". Sądzimy jednak że nad te nikczemne wpływy pokątne silniejszym będzie naturalny wpływ wioskowej inteligencyi a nadewszystko *księży*. Ci ostatni mając w swym ręku dwa potężne środki: ambonę i konfesyjonał z pomocą ich przy dobrej woli i szerszym na sprawy ludzkie poglądzie faktycznie oddziaływać mogą tym więcej że z ich tylko pomocą istniejące już towarzystwa wstrzemięźliwości przyszły do skutku. Niech więc za przykładem tych paru pasterzy „powierzonej ich pieczy owieczek" pójdą i pasterze wszyscy, a wtedy staną się oni prawdziwemi nauczycielami i przewodnikami naszego ludu, wtedy wpływ i działalność księży prawdziwie błogosławioną będzie!

* * *

„Po wydoskonaleniu się w nauce szycia kobiecego obuwia, chcąc przykładem swoim zachęcić kobiety szukające zarobkowania, otworzyłam pracownię na własną rękę w Warszawie przy ulicy Tamka Nr. 13 już od roku czynną. Prowadzę takową nie w celu wyzyskiwania lecz dla dania możności nauczenia się tego rzemiosła, na warunkach jak najprzystępniejszych tym kobietom które pragną sobie zdobyć tym sposobem środek polepszenia swojego bytu. W tym zamiarze przyjmuję uczennice pragnące zająć się pomienioną pracą w której znajdą wszelką potrzebną pomoc i środki ułatwiające naukę. Kobiety kiedy mogą niech robią obuwie dla *kobiet* a mężczyźni niech robią dla mężczyzn!" Tak pisze pani Florentyna Aleksandrowicz w artykule pomieszczonym niedawno w jednym z pism codziennych i uwagom jej jak również jej dążnościom praktycznym przyznać należy słuszność. Nie dość jednakże natym. Pani A. idzie o szersze niż dotychczas upowszechnienie warsztatów szewckich kobiecych i w tym celu, jak zresztą cały ton artykułu wskazuje p. A. domaga się czynnej opieki pań bogatych. Praca rękodzielnicza kobieca jeżeli ma wydać rezultaty praktyczne,

Gdzie strofy jako ptaszki w pysznych piórek stroju,
Lecą, śpiewając miłość, radość i nadzieję —
Niechaj czasem się nagle od trwogi truchleje,
Gdy, jak zwierz, co przechodnia dreszczem strachu ziębi,
Z groźnym rykiem ponury wiersz wypadnie z głębi!
Poeta być powinien jak bór pierworodny,
Bujny, świeży, zielony, w tysiąc nasion płodny,
Pełen pieśni i woni, gdzie gąszcze przenika
Blask słońca, lecz się czasem nagle lwa spotyka.

*Adam Pajgert.*

---

# BEZ OPIEKI

SZKIC POWIEŚCIOWY,

napisała

**Maryja Szeliga.**

— Usposobienie pani—ciągnął niemile dotknięty doktór—uległo dużej zmianie. Lubiłem twoję energiję, czynność i dobre chęci—ale teraz jesteś porywczą, zbytecznie śmiałą i sceptyczną.

— Byłam inną—to prawda! odparła gorąco —ale za dziecinność moję, ufność i dobroduszność, odpokutowałam srogo! Dziś, zbroję się widzę że na świecie, trzeba walczyć i bronić się. Chcę być wolną i użyteczną! dosyć bierności i milczenia!

— Co się to zrobiło z tej miłej, łagodnej dzieweczki!— pomyślał doktór, głowa przewrócona, a pali się jak w Wezuwiuszu! Doprawdy, szkoda zmarnuje się.—Jedź pani — dodał głośno— popracuj nad sobą, poznaj świat i ludzi, a ten szał mam nadzieję—przeminie!

— Pojadę, pomyślę, i popracuję!—odparła Emilka: Wierzę gorąco w Boga, on wyrzekł „czyń człowiecze". Otóż ja czynem dowiodę, że nie będąc żoną potrafię być człowiekiem!

— Spokoju i umiarkowania! prosił Skalski Podzielam dążności do pracy i uznaję je za wzniosłe—ale pani widocznie chcesz stać się mężczyzną co jest spaczeniem wyobraźni!

— Mogę we wszystkiem zrównać się z mężczyzną! — mówiła Emilka—chcę tego, i dokonam!

Doktór nie mógł pojąć tego uniesienia, lecz my idąc ciągle za biegiem wydarzeń, zrozumiemy łatwo, jak zawiedzione najpiękniejsze uczucia—podrażniona duma nadmiar sił rozbudzonych przeciwnościami do walki, poczucie krzywdy wyrządzonej niesłusznie sierocie—fermentowały w jej duszy.

Skalski codzień niechętniej widział Emilkę w swym domu—jego żona chroniła swe córki od zetknięcia się z *emancypantką*, o ile możności starając się wysyłać ich z pokoju; gdy tamta rozprawiała z jej mężem. Dziewczyna to postrzegała, i rozżalała się. —Cóż jej mieli do zarzucenia? Czyż jej postępowanie było przeciwne cnocie? jej zamiary, czyż nie były szlachetne i wzniosłe. W obec sumienia swego, czuła się tak czystą, a przecież ludzie ją potępiali, źle ją uważali, zamiast podać rękę sierocie, patrzyli na jej krwawe zapasy z życiem, tak obojętnie jakby na widowisko w cyrku! Nie znalazła się ani jedna matka, któraby wzruszona jej położeniem, odgadując litościwemu sercu katusze biednego młodego serca, przygarnęła na chwilę w swym objęciu samotne dziecko, dozwoliła mu wypłakać i wyżalić się na łonie dobroci i uczucia. O nie! matki tylko odwracały uwagę swych córek jakby od nieprzystojnych igrzysk od tego co powinno wzbudzać serdeczne współczucie i zastanowienie—boć każdą z nich taka kolej napotkać mogła.

— Samaś pani temu winna! — przemówił Skalski, gdy raz mu wyjawiła swą myśl pod tym względem. Jeździsz, chodzisz, działasz bez niczyjej rady—świat zaraz cię posądzi o coś złego.

— Dla czego nie posądzają mię raczej, że rady były złe, a myśli, rady, chęci i czyny moje są dobre.

— A no! daruj pani, ale trudno mieć zaufanie do...

— Do? pytała Emilka.

— Do awanturnicy z przeproszeniem!— wyrzekł niezwykle uniesiony doktor.

— O! doświadczeni ludzie!— zaśmiała się gorzko Emilija—wy umiecie rozeznać skandal od cnoty! Wy wiecie gdzie się należy szacunek, a gdzie wzgarda!— wstrzymała się tylko by nie rzec: awanturnicą jestem ja, a zacną pani Zefiryna i tysiące jej podobnych! O kiedyż! nadejdzie czas—dodała głośno—gdy mężczyzni przekonają się, że pod pokrywką fałszywej skromności dzieją się bezprawia—a wykształcona, wolna, gardząca murami opiekuńczemi które na wzór haremowy mają strzedz jej godności, kobieta potrafi ją lepiej zachować sama, idąc w świat z tarczą samowiedzy, poczucia dobra i dążeniem do prawdy!

— I choćby wszystkie rozumy posiadła— nie zyska czci ludzkiej—własnym usiłowaniem zetrze ją sobie, jak pyłek z kwiatka, jak barwę z owocu!

— Nie chcę mieć roli kwiatka ni owocu! Nie chcę służyć ludziom za chwilową rozrywkę i przyjemność! Nie lękam się szyderstwa ni trudności, dopóki jestem w sumieniu nieskalaną czynić będę śmiało wszystko, co jest prawem dozwolone człowiekowi, bez oglądania się na gadaniny potwarców. Przekonam świat, zwalczę przesądy, muszą uznać że młoda kobieta bez opieki, da sobie radę, tak jak każdy wykształcony i uczciwy mężczyzna!

Biedna entuzyjastka zapomniała i nie wiedziała w części—jak świat jest niedomyślny, złośliwy, a głupi!

— Oni mię na koniec zrozumieją! Uznają, słuszność wymagań, to jest prawa dobrobytu, samoistności, pracy, życia, dla kobiet samotnych i ubogich!

— Daj Boże!—odpowiadał przez grzeczność interkulutor.

Nakoniec w połowie maja, otrzymała zawiadomienie, że wyborne miejsce trafia się dla panny Mieroszewskiej. Oznajmiła to z radością Skalskim, i pobiegła do pani X. swej protektorki.

— Dobrze się składa—rzekła owa dama— otrzymałam list od pana Asciusza, pewnego zamożnego obywatela, proszący mię o wyszukanie młodej, wykształconej osoby. Warunki wybornie przypadają dla pani! Sądzę że będziesz zadowoloną!—dodała mrużąc oczy.

— Dziękuję łaskawej pani! A wiele będę miała uczennic?

— Podobno jednego chłopczyka...

— Czy tak? lecz wolałabym— zaczęła zasmucona Emilka.

— Przyznam się, że dokładnie nie wiem! odparła dama. Znam pana Asciusza, jest to bardzo miły i piekny człowiek. Radzę pani dłużej się nie wahać!

— Muszę przystać na wszystko!—rzekła żywo Emilja—obecne moje stanowisko, jest mi nie przyjemne i uciążliwe.

— Pojmuję!—odparła dama z uśmiechem— i zapowiedziawszy Emilce, którego dnia konie będą czekać na stacyi kolei — pożegnała ją uprzejmie, pytając tylko:

— Pani będziesz podróżować sama?

— Naturalnie!

— Nie lęka się pani? tak młoda — ładna..

---

musi szukać nie filantropijnych podpórek, lecz *ekonomicznej podstawy*; sama winna się wspierać na zdrowo i jasno pojętym interesie własnym. Mówiąc inaczej praca kobieca o tyle posunie się naprzód i rozszerzy w praktyce o ile działać tu będą *najbliżej interesowane* kobiety same. Zamiast więc odwoływać się do „szlachetnych pań z wyższych sfer towaszyskich o silniejsze poparcie usiłowań „młodych pracownic" byłoby nierównie praktyczniejszym, gdyby pracownice te łącząc się w odpowiednie kółka, własnemi siłami zakładały i prowadziły (po wydoskonaleniu się w danym fachu) rzemieślnicze warsztaty.

* * *

Jak doniosło któreś z pism, Warszawskie towarzystwo Ubezpieczeń zamierza rozszerzyć dotychczasowy zakres swego działania przez wprowadzenie *asekuracyi na życie*. Sprawdzenie się tej wiadomości byłoby ze wszech miar pożądanym. U nas tego rodzaju instytucyje są zbyt słabo upowszechnione o ich więc znaczeniu i zasadach ogół ma nader słabe i niewyraźne pojęcia. Idzie tylko oto aby instytucyja o jakiej mowa byt swój opierała nie na ciągnięciu nadmiernych spekulacyjnych zysków, ale na szerokim zaufaniu ogółu, i stosownie do tego zasadniczego celu regulowała swoję działalność w najdrobniejszych szczegółach.

* * *

W N. 338 *Tygodnika Illustrowanego* ukończony został druk trzy-aktowej komedyi p. Adama Bełcikowskiego odznaczonej chlubną wzmianką na konkursie krakowskim p. n. *Protegujący i protegowani.* Sam tytuł dostatecznie o treści utworu objaśnia. Jestto historyja udramatyzowana pewnego pana radcy, mającego do obsadzenia pewną zyskowną posadę. Naturalnie kandydatów do niej jak zawsze tak i teraz niezabrakło. Jest ich w komedyi trzech a właściwie dwu, gdyż trzeci służy tylko za komparsa, którego w razie potrzeby można wyrzucić za nawias. Jeden tedy z owych dwu kandydatów p Grzywka ma protekcyję podstarzałej dewotki, która mu znów wyrabia protekcyję hrabiego. Pan radca mogący protegować kandydata do posady, sam potrzebuje protekcyi hrabiego: wzajemna więc wymiana usług mogła jak się zdawało, zapewnić zwycięztwo panu Grzywce nad drugim kandydatem p. Andrzejem.

Tak się jednak *zdawało tylko.* W rzeczywistości bowiem ten drugi kandydat miał silniejszą protekcyją młodej kuzynki radcy a nie dewotki, miał zaś protekcyją bo był przez nią kochany. Te dwa przywileje na jednę osobistość zlane wydały następujące rezultaty. Grzywka obiecywał żenić się z podstarzałą dewotką ale obietnicy dotrzymać nie myślał, gdyż się podkochiwał w młodej kuzynce radcy, nie w dewotce. Dewotka zaś dla tego tylko protegowała p. Grzywkę, że chciała go sobie złapać na męża. Kuzynka radcy (przebiegła dziewczyna!) zdemaskowała Grzywkę i posadę swemu narzeczonemu zapewniła; Grzywka bowiem stracił protekcyję swojej postarzałej niby-narzeczonej a przez nią i protekcyję hrabiego, o którą szło panu radcy. Tym sposobem radca miał ręce rozwiązane i sztuka małżeństwem drugiego kandydata z kuzynką radcy zakończoną została.

Treść jak widzimy na komedyją niezła, wystarczająca; obrobienie tylko w bardzo wielu miejscach niedopisuje estetycznym wymaganiom, dykcyja bowiem częstokroć bardzo sucha sytuacyje zaś niezbyt ściśle z treści się wysnuwają.

* * *

W Alhambrze 1-go Lipca dano przedstawienie z którego część dochodu miała iść na stypendyjum Kopernika. Niestety! osób zebrało się tak mało że na cel powyższy niewiele się okroiło. A jednak treść przedstawienia była bardzo urozmaiconą: *Ostatnie chwile Kopernika* obrazek sceniczny p, W. Szymanowskiego

— Pani!—rzekła wyniośle dziewica—jestem pewną, że gdy kobieta na to obejściem swym nie zasługuje—nikt nie odważy się jej ubliżyć.

— O! zapewne! potwierdziła pani X. znowu przymrużając oczy, jakby ją raziło czyste światło dzienne. Miała też wiele podobieństwa do sowy, ale zauważywszy to Emilka, powiedziała sobie, że sowa jest symbolem mądrości, słusznie więc przewodniczka biura nauczycielskiego, ma tak symboliczną powierzchowność.

— A więc pani stanowczo myśli się poświęcić zawodowi nauczycielki?—spytał jej w dzień odjazdu Skalski.

— Nie wiem jeszcze! Rok ten chcę poświęcić na studyja samej siebie, i świata — potem udam się w drogę, jaka najwięcej mojemu celowi posługiwać będzie.

— Głupstwo!—mruknął doktor do siebie.

— Dzień cały nasza bohaterka przepędziła w wagonie. Mimo wyznania odwagi— trwożnie biło jej serce, i łzy cisnęły się do oczu. Po raz pierwszy w życiu żegnała Warszawę, kolebkę jej młodości, ciężko jej było oderwać się od wspomnień, grobu matki, smętne myśli i przeczucia ogarnęły jej duszę. Gdy jej pamięć sięgnęła w przeszłość, same smutne rzeczy, niby obumarłe muszle w których łzy jak perły się kryją, łowił ten nieustraszony nurek w morzu wspomnienia. Moralna istota Emilii, mogła się w nie stroić z dumą, bo były cenne i czystej wody—ale ile to trudu, bólu i troski, kosztował ten klejnot martwy i zimny!., Biedne dziewczę, od śmierci matki nie zaznało chwili niezamąconej radości; wydarto jej uczucie dla siostry, tkliwość dla rodziny, wiarę w ludzi; zniszczono i zdeptano szydersko biały kwiat miłości dziewiczej—i nikt nie spytał, nie nie odczuł, co się w jej sercu dzieje! nikt nie zadał sobie trudu zgłębić proces moralny który był podstawą jej teraźniejszego pojęcia—tłum patrzył, dziwił się, i przezywał ją pogardliwie: szalona dziewczyna! emancypantka!

W sercu Emilii, wrzał teraz tylko zapał, podniecony gorączką bólu— tłumiący inne uczucia. Dążyła nieledwie na oślep — wpatrzona w górną gwiazdę, która jej się wydawała przewodnią!

Gdy w ciągu rozmyślań doszła do zastanowienia się nad teraźniejszym stanem rzeczy, umysł jej spokoił się nadzieją, że przez ten rok, będzie użyteczną jako nauczycielka a sama nabierze sił moralnych i fizycznych, opatrzy się i ugrupuje nawał pojęć jakie wraz z bytkiem różnorodnych wrażeń, obciążały biedną głowę. Żałowała tylko że nie wie bliższych szczegółów o domu do którego jedzie, lecz tak była roztargnioną i przejętą, że zapomniała się wypytać pani X., która wreszcie była zwykle w rozmowie dosyć lakoniczną, i problematyczną.

O piątej po popołudniu przybyła na stacyją, miała znaleść konie przysłane od państwa Asciuszów. Wysiadła z wagonu, oglądając się nieco zakłopotana. Wówczas mężczyzna w średnim wieku, wytwornie ubrany, zbliżył się do niej pytając, czy ona jest panną Mirosewską?

— Tak! odparła dziewica.

— Czekam na panią. Jestem Asciusz. Służę pani!

Podał jej ramię. Wygalonowany lokaj zajął się odbiorem rzeczy.

— Możemy zaraz jechać, Ale pani zapewne głodna?— spytał grzeczny towarzysz Emilki.

— Trochę!

Więc pójdziemy najprzód tutaj!— i poprowadził ją do restauracyi, dysponując suty podwieczorek. d. c. n.

---

# Z WYCIECZKI W GARWOLIŃSKIE.

Z wycieczki w *garwolińskie*!? a cóż tam może być tak ważnego, coby aż ogół czytelników „Opiekuna" interesować miało? Żebyż to szło o wycieczkę do „niebotycznych" Alp w uroczej Szwajcaryi lub gdzieś pod włoskie niebo, a to rozumiem. Ale że tam ktoś zwiedził jakiś zakątek prowincyi, obejrzał jakiś sławetny partykularz i jego okoliczne zaścianki, czyż to warto o tym rozpisywać się publicznie i na tle tak bladem, osnuwać towarzyskie wrażenia? W ten sposób nie jeden może z czytelników gotów jest zainterpelować z góry, my zaś odpowiedzieć jesteśmy gotowi że interpelacyja podobna jest co najmniej niesłuszną. Był co prawda czas i to nawet niezbyt odległy, w którym wędrując corocznie w poetyczne krainy cudzoziemskie po to, aby wywieść z tamtąd wiązkę wyrazów przelotnych, *nie raczyliśmy* przyglądać się bliżej prozaicznym zakątkom ziemi rodzinnej; dziś jednak zmieniły się czasy przeistoczyły w wielu razach warunki, i wytrzeźwiały poglądy. Dziś jak z jednej strony, ekonomiczna bieda, pozwala nam ku owym odwiedzanym dawniej krainom posyłać jedynie patetyczne westchnienia, tak z drugiej znów budzący się ruch w zabawie rozważnego badania stosunków, swojskich, winienby znam i owe zaściankowe wycieczki bardziej interesującymi uczynić. Zwrot ten słowem winienby w trzeźwo myślącym ogóle utwierdzić przekonanie że każdy z owych zaniedbanych i lekceważonych przedtem zakątków prowincyi to *nasz świat i naszi ludzie* że w każdym z nich bije pewne tętno ruchu i pracy że każdy z tych zaścianków ogniskuje w sobie pewną cząstkę naszego zbiorowego *życia*, a które przecież obserwować zbliska i bezstronnie, obserwować we wszystkich szczegółach i najdrobniejszych odcieniach, jest jednym z pierwszorzędnych zadań chwili bieżącej. Myśl tę zresztą uzasadniliśmy już bliżej w jednym z artykułów wstępnych. N. 21 „wycieczki letnie w celach społecznych": Obecnie więc, nadmienimy jedynie że *dla próbki*, o ile samo wykonanie myśli rzeczonej jest możliwym praktycznie, odbyliśmy wycieczkę letnią w garwolińskie zebraliśmy tam wiązkę i zbliska czerpanych danych faktów i fakcików, wiązkę również na faktach tych opartych uwag spostrzeżeń i wniosków i tym właśnie z czytelnikami „Opiekuna" podzielić się chcemy. Czy, i jak chęci te nasze przyjętemi zostaną, zobaczymy następnie, tymczasem zaś przejdźmy do turystowskich spostrzeżeń.

Zwyczajem swojskich podróżników. należałoby nam, zacząć od wyjazdu z Warszawy, a raczej od określenia właściwości lokomocyi pocztowej (kuryjerką) której i my niestety mieliśmy szczęście „używać". „Niestety, szczęście" a to co znowu? Tak jest: mieliśmy szczęście jechać nie żadną jednokonną dryndulką, ale szumnie trąbiącą „pocztą" i zarazem mieliśmy nieszczęście być skazanemi na potłuczenie i wygniecenie, w hidraulicznej prasie.

To są bowiem charakterystyczne właściwości naszych „kuryjerek", pocztowych i na ten też temat dałoby się wiele powiedzieć. Rzecz to jednak zużyta i oklepana, choć nieprzestająca być dla podróżującej publiki problematem nielada. Co więc najwyżej to możnaby tu mimochodem wtrącić, że dopóki przekonanie: iż nie poczty i koleje dla publiczności ale publiczność dla poczt i kolei (!) nie przestanie instytucyjom tym służyć za pryncypalną maksymę dopóki nadto i publiczność sama

---

rozpoczęły widowisko. Utwór to wprawdzie nie posiadający warunków scenicznych, ale pełen zacnych myśli oddanych we wdzięcznej formie. Mieści w sobie głównie dwie fazy: w pierwszej obraz boleści wielkiego mędrca gdy go nadchodzą wieści o prześladowaniach i o spaleniu jego rękopismu; w drugiej obraz radości z odebranego egzemplarza wydrukowanego już dzieła, radości której siła śmierć przyspiesza. P. Zaremba przedstawił wielką postać Kopernika z niemałym talentem, zarzucilibyśmy tylko że w pierwszej mianowicie części obrazu słabość fizyczna starca *w ostatnich* jego chwilach niedostatecznie była uwydatniona. Widząc pierwsze sceny trudno było przypuszczać że to *starzec* i starzec tak bliski śmierci— ajednak ten duch śmierci unoszący się już nad pracownią mistrza powinienbył dać się czuć widzom i słuchaczom. Dany następnie wyjątek z sympatycznej operetki: „Napój miłosny" w grze p. Morozowicza wyszedł wybornie i z wielkim humorem. Jeszcze przychylniej wspomnieć musimy o „Miodzie Kasztelańskim" Kraszewskiego" który zakończył widowisko. Palma powodzenia dostała się jak zawsze tak i tym razem pp. Zaremba i Trapszy. Dwa te tak odmienne typy (Sołoducha i Rotmistrz) oddane były doskonale, prawie bez zarzutu. Na wzmiankę zasługuje nadto staranna gra p. Sochaczewskiej w roli *Hurskiej*.

* * *

Jak zwykle tak i w roku bieżącym kilku czy kilkunastu studentów wydziału medycznego opuszcza uniwersytet Warszawski ze stopniami lekarzy. Okoliczność ta nasuwa nam jedną ogólniejszą uwagę. Większość świeżo kończących medyków jest zazwyczaj zdania, że najodpowiedniejsze pole dla ich debiutu lekarskiego jest tylko w Warszawie, że na prowincyi „nie ma co robić" i że na jakimś tam partykularzu nie mogą się zagrzebywać. Dzięki też temu apodyktycznemu uprzedzeniu, w Warszawie liczba lekarzy wzrosła dość szybko przechodząc już rzeczywistą potrzebę, a niejeden zmłodych medyków, napróżno wyczekuje pierwszych próbek praktyki,— gdy natomiast na prowincyi brak synów eskulapa,— częstokoć zbyt dotkliwie uczuwać się daje. Są miejscowości gdzie na przestrzeniu 7 lub 8 mil lekarza się znajdzie, lub spotka się jakiegoś wysłużonego staruszka.— Ten nierówny podział jest błędem i tak samym młodym lekarzom jak i publice prowincyjonalnej nie wychodzi na dobre. Pierwsi, w wielu razach klepią biedę w Warszawie, ostatnia a zwłaszcza mniej oświecona protegować musi „znachorów." Z drugiej zaś strony mylnym jest twierdzenie jakoby na partykularzu koniecznie potrzeba było się „zagrzebać" dla nauki zobojętnić i zostać lekarzem— maszynką. Co prawda tak częstokroć się dzieje, — lecz bywa też niekiedy i w prost przeciwnie. Znamy lekarzy osiedlonych na partykularzu„ którzy chodząc za postępem nauki tak dobrze jakby byli w Warszawie, rozwijają zarazem obok praktyki lekarskiej szerzej nieco sięgającą swą działalność społeczną. Ratując życie fizyczne, budzą moralne i umysłowe, a ku czemu też *tu* właśnie, nie zaś w Warszawie znajdują szerokie i wdzięczne prawdziwie pole. Prowincyja jeżeli kiedy to w chwili obecnej, w chwili przebudzania się z letargu dla... życia—potrzebuje jak najwięcej takich fizyczno-moralnych lekarzy, czyżby młodzi, poczynający medycy, tak we własnym jak i w ogólnym, interesie nie chcieli tego zrozumieć?

* * *

Któż z bezstronnych nie przyzna, że jedną z najsłabszych stron naszego gospodarstwa wiejskiego jest brak specyjalnego wykształcenia rolników. Majątki upadają i przechodzą w ręce niemieckie, a mimo to zamiast jedynego ratunku; *postępu*, widzimy w wielu i w bardzo wielu razach zacofanie,—trójpolowka zamiast postępowego płodozmianu prowadzi się w najlepsze. Wielu rolników czuje i widzi

pod wpływem cywilizacyjnych potrzeb, nie stanie się więcej wy bredną, dopóty oprócz płaczliwych skarg i lamentów, w kwestyi naszych środków komunikacyjnych niczego więcej spodziewać się nie można.

Co się tyczy podróży np. do Garwolina (a tym więcej do Lublina) to takową obok *specyjalnych* cech jazdy kuryjerkowej *uprzyjemnia* nadto znakomicie, tak zwana „szosa lubelska" Jest to „pierwszorzędna droga bita, ale właściwie nazwać by ją można rozbitą albo jeszcze lepiej rozbijającą" najniewinniejszych ludziza pomocą niezliczonych wyżłobień (zwanych wybojami). Ale pocieszmy się. Czy, taliśmy przecież już dość dawno o poważnych na poprawę dróg bitych wyasygnowanych sumach; cieszmy się więc nadzieją a tymczasem dobijajmy do *Garwolina* i zatrzymajmy się tu chwilkę.

Za „lepszych czasów" miał się i Garwolin lepiej. W wieku *szesnastym* a nadewszystko w drugiej tegoż połowie, tj. okresie przedstawiającym naświetniejszą epokę bytu naszych prowincyjonalnych miasteczek, Garwolin był miasnem liczącym około 300 domów a w domach i domkach, oprócz innych warstw ludności 192 samych rzemieślników w których liczbie było: 63 piwowarów, 22 ślusarzy, 38 piekarzy, 24 szewców, 12 krawców, 7 czapników, i. t. p. [1]). Ten jeden z przeszłości Garwolina zaczerpnięty szczegół świadczy wymownie że stanowisko jego ekonomicznenie było upośledzonym zbytecznie. A dziś? O dziś jest trochę inaczej. Dzisiejszy Garwolin posiada aż *jeden* dom murowany i około 200 chałup drewnianych, ustawionych w parę ścieśnionych rzędów zwanych ulicami a w środku miasta formujących tradycyjonalny rynek. U podnóża (!) miasteczka przepływa mała rzeczułka zwana Garwółką albo Żoną zresztą nic tu godnisjszego uwagi. Do osobliwości chyba zaliczyćby można *budowę* miejscowego kościoła, lecz osobliwość ta polega na tym iż restauracyja świątyni trwa już jakie lat dziesięć i pochłonąwszy (z ofiar publicznych zebrany) kapitalik *nie mały* nie może dojść do końca. Notujemy sam fakt nie wchodząc w jego przyczyny których zresztą ostatecznie sprawdzić nie byliśmy w możności. Zaczepiamy o niektóre wydatniejsze szczegóły. A więc jakże się tu miewa podstawowy czynnik wszelkiego życia ruch umysłowy? O! ma się słabo i bardzo słabo, a za pewną wskazówkę posłużyć nam tu może ilość odbieranych z poczty garwolińskiej pism peryjodycznych. Tak mianowicie: Gazety Warszawskiej przychodzi tu egzemp. 12, Gaz, Pol. 3, Wieku 8, Gaz. Handlowej 3, Kur. Codz. 2, Kur. War. 7, Kur. Świąt. 4, Tyg. Illus. 6, Kłosów 4, Bluszczu 3, Tyg. Romansów 7, Przyj. Dziec. 2, Gaz. Lekar. wraz z Bibl. 2, Medycyny 1, Przeg. Tygod. 2, Przeg. Katol. 5, Gaz. Rol. 1, Zorzy 1. Indepen. Belg. 1, Wiener MedicinPresse 1; razem egz. 74. Jeżeli teraz z tej ogólnej ilości umysłowej strawy, odtrącimy $^3/_4$ na konsumentów z okolicy to dla *czysto* garwolińskiej publiki przypadnie doza świadcząca dość wymownie o umysłowym jej (publiki) głodzie. Niestety jednak nietylko mniej oświeconej ale i mającej pretensyją do inteligencyi, warstwie mieszkańców, głód ten nie daje się uczuwać a knajpa i karty jedyne poza obowiązkowe zajęcia męczyzn wszelkie pragnienia ducha gaszą i obezwładnieją. Zupełnie co innego widzimy między płcią piękną. Kobiety czytają tu, za siebie, za mężów, braci i ojców. Pisma przebiegają z rąk jednej do drugiej książki także. W takiej rzeczy jak utworzenie miejscowej czytelni jak (urządzane już przecież w innych partykularzach) popularne odczyty jak zresztą prosta, tylko ciekawość co też tam w świecie i wśród własnego społeczeństwa się dzieje, garwolińska inteligencyja męzka (a nadewszystko młodzież powiatowej biurokracyi) nie wdaje się wcale. Popełnilibyśmy jednak niesprawiedliwość ograniczając się nć takim sumarycznym sądzie. Jak wszędzie tak i wpośród garwolińskiej inteligencyi męzkiej znajdują się wyjątkowe to jest szerszej myśli i szerszego wpływu jednostki a którym głównie przewodniczy wychowaniec b Szkoły Głównej od lat 4 w Garwolinie zamieszkały, lekarz miejski p. *Józef Nowak*. Dzięki jego staraniom Garwolin przychodzi do tego czego nie posiada Warszawa, bo do (namaleńką skalę urządzonej kanalizacyi,) czy też właściwie ścieków odprowadzających nieczyczystości miejskie. Co więcej to p. Nowak w ciągu lat paru zjednał sobie zarówno pomiędzy miejscową jak i okoliczną ludnością mniej oświeconą zaufanie zupełne i którego też, na dobro ludności tej, nietylko w rzeczach zdrowia lecz i w sprawach ogólne ludzkich nie zaniedbuje obracać. Lecząc fizycznie, Dr. Nowak nie omieszkuje udzielać leków i rad moralnych a to jedna mu owo zaufanie i ułatwia wpływ pewien. Fakt ten podnosimy tym chętniej wiedząc dobrze, że gdyby wszyscy nasi prowincyjonalni posłańcy Eskulapa szli za przykładem swoich *niektórych* kolegów to jest gdyby tę piękną i pożyteczną rolę jaką im stanowisko lekarza zapewnia chcieli i umieli, w szerszy sposób eksploatować w takim razie duch postępu i obywatelskiego poczucia w masach prowincyjonalnych mógłby nierównie prędzej wydobyć się z powijaków przesądu i ciemnoty. d. c. n.

[1]) Patrz Surowieckiego „O upadku przemysłu i miast w Polsce".

## Z ŻYCIA POETÓW.

### II.

### Adam Mickiewicz.

(Życie salonowe).

przez

**Dra Piotra Chmielowskiego.**

> Pierwszy raz jam niewolnik z mojej rad niewoli,
> Patrzę na ciebie, z czoła nie znika pogoda;
> Myślę o tobie, z myśli nie znika swoboda;
> Kocham ciebie, a przecież serce mi nie boli.
> Sonet XIII.

(Ciąg dalszy).

Inną razą dając pannie Henryjecie odłamek kryształu skalnego, który znalazł u stóp Montblanc, prosił ją, aby kazała wyryć na nim pomnik Kajusa Cestyjusza a pod nim „Oby razem" a to na pamiątkę, że pod tym pomnikiem stali zbliżeni do siebie.

Podczas wycieczki do Subiaco w Abruszzach, (w kwietniu 1830) gdzie droga prowadzi nad brzegami spadzistego Anijo, szedł poeta znużony przy płochliwym mule Henryjety; gdy panna zwracała jego uwagę na piękne okolice i szumiące kaskady, odpowiedział: „Co mi tam kaskady, ja wolę patrzeć w błękitne oczy pani!"—Nie mów pan tego—odrzekła H.—a któż to niedawno napisał „kobieto puchu marny!"—Kto pani dał to czytać?—zawołał poeta żywo: Za młoda jesteś na to, te rzeczy nie dla ciebie. Do otwartego jednak ze stron obu wyznania ani teraz ani potym nie przyszło.

Kochali się milcząc. Domyślają się że przyczyną tego milczenia (co się tyczy naszego poety) była obawa rekuzy. Hrabia Ankwicz

---

tę krytyczną chwilę czuje że jest źle, że rutyna nie wystarcza, że chcąc istnieć trzeba gospodarstwa rolne urządzać „jakoś inaczej;" lecz niestety! brak nauki brak znajomości najnowszych wyników specyjalnej wiedzy, ubezwładnia tu wszystkie reorganizacyjne dążności. Wobec więc tych to względów, każdy środek mogący na zmianę podobnego stanu rzeczy bezpośrednio wpłynąć, zasługuje na baczną uwagę myślącego ogółu i szeroki rozgłos, a do środków właśnie *takich* należy szkoła rolnicza w Żabikowie. Zakład ten jakkolwiek niedawno powstały, wszedł już jednak na drogę faktycznego rozwoju, i przedstawia oczywiste dowody *życia*. Szkoła żabikowska liczy obecnie 16 profesorów i 78 słuchaczy, ktorych liczba z każdym nowym zapisem się zwiększa. Szkoła posiada obszerne laboratoryja: chemiczne, botaniczne, i fizyczne, biblijotekę oraz czytelnię. Niezadługo kurs półroczny latowy się skończy, a z dniem 1-o Października rozpoczną się zapisy na półrocze zimowe. Zaznaczamy ten zbliżający się termin nie bez pewnego.... *ale*. Radzibyśmy bowiem by ziemianie nasi tak o zapisach jak i o szkole samej chcieli na seryjo pamiętać.

* * *

Niedawno odbył się doroczny popis wychowańców zakładu sierot chłopców, imienia Stanisława Jachowicza (przy ulicy Freta). Z pomiędzy wielu dorocznych tego rodzaju popisów, wspominamy z pewnym naciskiem o powyższym, bo z istnieniem jego wiąże się wspomnienie *Jachowicza* a mimo to publiczność Warszawska obok całej swej filantropii, zachowuje się względem zakładu tego co najmniej... obojętnie. Na wspomniony np. popis zaledwie kilkadziesiąt osób przybyło, a co więcej to i opiekujące się zakładem Towarzystwo Dobroczynności, *aż* przez *dwie* osoby było zaprezentowane. Fakt to tym dziwniejszy, ile że zakład rozwijał swą działalność z rzeczywistym i szerokim stosunkowo pożytkiem. Tak mianowicie w roku bieżącym zakład liczył wychowańców 137; z tych 7 pozostawało na próbie u rozmaitych rzemieślników — a jeden jako chory na oczy w szpitalu oftalnicznym. Pod bezpośrednim więc dozorem zakładu było 129 chłopców, z pomiędzy ktorych sierot zupełnych 53, mających tylko matkę 72, mających ojca 11— mających rodziców lecz pozbawionych ich opieki 2. Najstarszy wychowaniec zakładu ma lat 16, najmłodszy, czwarty rok życia. Ulokowanych u rozmaitych majstrów rzemieślniczych a zostających jednak pod ciągłą opieką zakładu 94. Nadto dla uniknienia trudności umieszczenia chłopców w warsztatach rzemieślniczych, jak niemniej dla zaprowadzenia pewnej oszczędności w wydatkach urządzono przed kilku miesiącami w samym zakładzie warsztaty: krawiecki i szewcki.

Te parę chociażby danych swiadczą wymownie że zakład imienia *Jachowicza* zasługuje na coś więcej jak na obojętność milczącą.

* * *

Jeszcze w roku zeszłym czytaliśmy w pismach o projekcie założenia w Kielcach Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego miejscowych urzędników i stowarzyszenia pożywczego. Obecnie korespondent do jednego z pism donosi jako nowość że projekty te... Przeszły w życie? Nie! że są jak były *projektami*.

któremu żona na stosunek dwojga ludzi oczy otworzyła, nie zaniedbywał niczego ażeby Mickiewicza od domu swojego odstręczyć. Razu jednego opowiadano o pani Guicioli, mieszkającej wówczas w Rzymie, jako byłej kochance Byrona; hrabia się odezwał: „Piękna mi chwała, żeby kto kiedy wytykał palcem moję córkę jak dziś wszyscy palcem wytykają panią Guicioli.” Zmieniał kilkakrotnie miejsce pobytu rodziny nie mówiąc nic o tym nikomu obcemu, a gdy Mickiewicz zawsze jakimś sposobem spotkanie do skutku doprowadził, przyjmował go chłodno. Gdy raz odebrał z Galicyi list od któregoś z sąsiadów który pisał: „rozchodzi się wieść, że wydajesz córkę za sławnego wieszcza polskiego, rzucił go z gniewem i rzekł do żony proteguiącej potroszę tego wieszcza: „a widzisz nie powiedziałem, do czego to wszystko doprowadzi.”

Ażeby odjąć Mickiewiczowi nadzieję otrzymania ręki Henryki często powtarzał w jego obecności; „muszę wracać do kraju, czas wydać za mąż córkę.“ Wkrótce też zapowiedział wyjazd do Galicyi. Na pożegnalnym wieczorze, który wyprawili na cześć domu hrabstwa zwykli jego goście, poeta i Henryjeta zrywali anemony nad jeziorem; on uwił dlaniej wieniec, ona dała mu bukiet z róż i laurów, na co odpowiedział: „jedne zapóźno, drugie zawcześnie”. Poeta darował nazajutrz Henryjecie dwa tomy swoich utworów wydania petersburskiego, na okładce napisał Ewie A. w dzień odjazdu z Rzymu, na pierwszej zaś kartce; „W bramie del popolo. Wyjeżdżamy z Rzymu, nie będziemy płakać ani w dzień ani w nocy, będziemy w dobrym zdrowiu, do widzenia”.

Z czasu rozstania się mamy śliczny a powszechnie znany wiersz:

Znsz li ten kraj

Gdzie cytryna dojrzewa i t. d.

Wiersz ten naśladowany z pieśni *Mignony*, pomieszczonej w romansie Goethego „Wilhelm Meister“ (na początku księgi III), zastosował poeta do siebie. W pieśni Goethego Mignona mówi o sobie, tęskniąc za kochankiem, u Mickiewicza sam poeta za ulubioną swoją westchnienia posyła. W pierwszych dwu strofach kreśli poeta szczęście spólnego pobytu, w ostatniej mówi o tęsknocie, jaka go po rozstaniu z lubą opanowała [1].

Nie widzieli się parę miesięcy. Nie rozstawali się jednak na zawsze. Z powodu śmierci ojca hrabiny, plan podróży uległ zmianie. Ankwiczowie udali się do Paryża. Wkrótce po ich przybyciu wybuchła tam rewolucyja (w lipcu). Mickiewicz, który o tej podróży był uwiadomiony przez hrabinę mocno się zaniepokoił i napisał list do niej (z Gienewy 14 sierpnia 1830) który tu przytoczymy [2].

„Od dwóch tygodni co rano wracamy od okna poczty z uczuciem, jakiego nie życzę nieprzyjaciołom moim. Jak tłumaczyć milczenie pani? Mogłażeś pani się nie domyśleć, że my tu czytamy gazety i nie odgadnąć, co się dzieje w moim sercu przy tym czytaniu. Gdybym przynajmniej wiedział, na której ulicy mieszkaliście państwo, możebym porównawszy z historyją tych bitew był spokojniejszy. Mimo całe przekonanie, że cudzoziemiec w podobnych politycznych rozruchach nic złego przytrafić się nie może, bo ich obie partyje zwykle szanują, nie mogłem pozbyć się obawy o zdrowie państwa. Po tylu smutkach trzebaż jeszcze było wpaść na podobną scenę? piszesz pani że panna *Henryieta była cierpiącą*, kiedyż dowiem się znowu o jej zdrowiu? Jutro opuszczam Gienewę i wracam za parę tygodni. W liście do pani Chlustin obiecywaliście państwo opuścić Paryż pierwszych dni augusta [3]) od pierwszego już droga była wolna i bezpieczna; gdybyście państwo i później wyruszyli już dawno bylibyście w Gienewie. Obchodziłem codzień procesyją hotele—daremnie. Uciekam znowu w góry, bo już nie mam cierpliwości czekać, czekać i czekać. Uproszęż u pani odpis? Dałem tu adres i listy dojdą mnie pewnie. Czy odebrałaś pani mój z Florencyi pisany? O odpis na kolanach błagamy [4]).

Odpowiadając na list ten hrabina doniosła poecie, że w powrocie z Paryża obrócą drogę na Szwajcaryją i że jesień w Gienewie przepędzą. Jakoż istotnie zjechali do Gienewy jeszcze w końcu sierpnia, podczas gdy Mickiewicz wraz z p. Odyńcem zwiedzali jeszcze *Most dyjabli*, górę Rigi i inne okolice Szwajcaryi. Wkrótce jednak bo w początkach września przybyli i oni do Gienewy i przez miesiąc przeszło bywali codziennemi w domu hrabstwa gośćmi. Ten miesiąc był może najszczęśliwszym w całej tej historyi miłosnej, którą opowiadamy. Dwoje młodych ludzi którym gwar salonowy muiej teraz niż poprzednio przeszkadzał, zbliżyło się do siebie serdecznie, zamieniając wyrazy, spojrzenia a może i westchnienia. Choć chmurne czoło ojca panny zasępiało niekiedy pogodne niebo cichej miłości i drażniło dumę czującego wartość swoję poety: to łagodny uśmiech ukochanej rozpraszał niepokoje i duszę zmuszał do milczenia. I powierzchownie nawet poeta nasz więcej niż poprzednio na konkurenta wyglądał. Sprawił sobie nowe ubranie, podług spółczesnej mody skrojone, na zegarku kazał wyryć za radą panny Anastazyi Chlustin mitrę książęcą i herb swój Poraj, który mógł już jako rywal Habdanka (herb państwa Ankwiczów) uchodzić.

Czy zmiany te w garderobie miały swe źródło w chęci przypodobania się arystokratycznej pannie (jak twierdzi spisująca „Wspomnienia Ewuni“) czy też były czysto przypadkowe (jak utrzymuje p. Odyniec) trudno rozstrzygnąć. Nie uwłaczałoby to zapewne pamięci poety, gdyby swej ulubionej chciał okazać nawet zewnętrznie chęć przypodobania się; ale i drugie przypuszczenie, wykreślające z rachuby myśl o pannie Henryjecie więcej się zgadza z charakterem i zwyczajami wielkich ludzi którzy mało zazwyczaj na zewnętrzność uwagi zwracają. Więcej szczegółów z tego czasu nie mamy zupełnie. P. Odyniec wyjechał w październiku do Paryża a listy jego nie objaśniają nas pod tym względem; „Wyznania zaś Ewuni“ drukowane w Biblijotece Warszawskiej, milczą około tej epoki upornie. Zawierają one natomiast interesujące drobnostki, do nieco późniejszej odnoszące sią daty. W październiku hrabstwo wyjechali po Medyjolanu Za niemi pośpieszył Mickiewicz. Tu wsród ciszy domowego ogniska miała się odbyć gwałtowna scena, którą nam Ewunia opowiada. Hrabia robił żonie przykre wyrzuty, że pobłażaniem naraziła córkę na niebezpieczeństwo i żądał, aby wyraźnie oświadczyła Mickiewiczowi że wszystkie jego starania są daremne. Hrabina oparła się temu i powiedziała, że w połączeniu z poetą widzi zabezpieczenie szczęścia córki. Hrabia miał na to odpowiedzieć: „wolałbym ją widzieć na marach! niechby ją raczej trupem wyniesiono z mego domu!”

[1]) Potrzeba zauważyć, że data pomieszczona w niektórych wydaniach pod tym wierszem Neapol r. 1829 jest błędna. M. nie był w Neapolu 1829 r. tylko w 1830 (8 maja). Zarówno z napisu do H... jak i z innych okoliczności wypada, że wiersz ten poświęcony był pannie Henryce.

[2]) List ten poraz pierwszy ogłoszony w rozprawie p. *Gąsiorowskiego*, który go dostał od pana Estrejchera.

[3]) Sierpnia.

[4]) Adam Mick. od wyjazdu z Petersburga itd. str. 21.

d. c. n.

# GAWĘDY HIGIENICZNE.

## II.

### Znaczne ciepło zewnętrzne.

Znaczne ciepło, suche lub wilgotne, stanowi przy zewnętrznym użyciu jeden z wybornych środków leczebnych i pomocniczych, zajmując pod tym względem równe miejsce ze świeżym łojem oraz z piciem gorącej wody. Lecz ciepło pomienione, powinno być daleko wyższym od normalnej ciepłoty ciała ludzkiego (t. j. wyższym od 30 R.), tak wysokim w ogóle, jak tylko można wytrzymać. Prócz tego, tam gdzie ono ma przynieść rzeczywistą korzyść, należy używać go nie rzadko, czyli od czasu do czasu i na krótką tylko chwilę, lecz z cierpliwością i długo. Flanela, wata, futra różnego rodzaju, wełna, pakuły, zimne okłady (prysznickie) i t. p. nigdy nie są zdolne zastąpić ciepła, o którym tu jest mowa, gdyż wszystkie te środki jeśli nie będą uprzednio sztucznie ogrzane, nie mogą dostarczyć ciału naszemu więcej nad 32 stopnie ciepła.

Lecz szarlatani nie przyznają wartości wysokiej temperaturze, pomimo całej jej siły leczniczej: tak np. jeżeli osoba chora, dotknięta cierpieniem rdzenia kręgowego, zawlecze się kogucim krokiem do Gasteinu i szybko wróci stamtąd na zdrowych nogach, to cudu tego dokonało, zaiste, nie ciepło, lecz szczególna sól zawarta w wodach Gasteińskich...

Przy wyleczeniu gośćca (reumatyzmu) kąpielami Cieplickiemi (Teplitz), pomoc przypisywaną również bywa nie ciepłu, lecz solom owych kąpieli. Jeżeli osłabienie i bezwład (paraliż), przejdą od użycia ciepłych błot, to znowu przyczyną tego bywają—istoty mineralne w nich zawarte. Kiedy przy zapaleniach brzusznych, chory doznaje ulgi od pijawek i ciepłych okładów; to już napewno zbawieniem były tutaj pijawki; podobne wnioski wyprowadzane są w niezliczonych wypadkach.

Pomówmy teraz o działaniu wogóle na nasze ciało wysokiej ciepłoty, użytej miejscowo. Samo przez się rozumieć wypada, że mamy tu na myśli nie takie ciepło, co wywołuje oparzenie, lecz tylko doprowadzone do pewnego stopnia, wytwarzające nabrzmienie, zaczerwienienie i podwyższenie temperatury w części ogrzanej. Pomienione ciepło powiększa ilość krwi w miejscu wystawionym na jego działanie, i rozciąga jak stałe, tak i płynne istoty tamże znajdujące się; istoty stałe nabierają pod wpływem ciepła miękkości do tego stopnia, że nawet twarde zapalne produkty, mogą być doprowadzone do rozrzedzenia. Wskutek rozszerzenia naczyń krwionośnych i powiększonego przez to napływu krwi do części ogrzanej, wzmaga się odżywianie i wydzielanie ciepła; wskutek zaś rozszerzenia naczyń wsysających, powiększa się wsysanie. Na układ nerwowy działa ciepło w dwojaki sposób: najprzód, jako środek pobudzający działalność nerwów, i powtóre, jako środek uspokajający, a zatym uśmierzający ból i drgawki (kurcze—spazmy). Jednym słowem, działanie podwyższonej, miejscowo użytej ciepłoty, bywa tak rozmaite, że można ją stosować do ogromnej liczby najróżnorodniejszych stanów chorobowych.

Odnośnie do formy, w jakiej ma być użytym miejscowe ciepło, nie posiada ona wielkiego znaczenia. Należy tylko pamiętać, że branie ciepłych kąpieli, w każdym wypadku bez wyboru, prędzej może przynieść szkodę, aniżeli pożytek. Przy męczących, tak zwanych gośćcowych (reumatycznych) i nerwowych cierpieniach, oraz przy rozszerzonych stanach bezwładu (paralizu,) pożyteczną jest nadzwyczaj rzeczą, używać jak najdłużej ciepłych kąpieli; lecz podczas takowych trzeba koniecznie ochra-

niać głowę od wpływu gorącej pary i w tym celu nakrywać czymkolwiek wannę. Przy miejscowych bólach, zjawiających się w jednym zmniejszych członków lub wstawach, najlepiej zupełnie nie brać wanny, lecz tylko użyć ciepła w miejscu bolącym. Do tego mogą służyć wszelkie dość mocno ogrzane istoty, jak np. piasek, glina, mąka, ośródek chleba, utarte kartofle lub marchew, miękkie korzonki, szlam, kamienie, kruszce, butelki, para, wełna, futro, jedwab i t. d. Wyższość jednak nad niemi mają okłady z kaszy jęczmiennej i siemienia lnianego, gdyż dłużej pozostają ciepłemi i rzadziej trzeba je zmieniać. Już w starożytności, gorący szlam z Nilu używany był przeciwko różnym chorobom; we Francyi, leczą gościec (reumatyzm) ciepłym nawozem; gniazda gołębie, rozgotowane we wrzącej wodzie i przywiązane do gardła, służą jako środek ludowy przeciwko dławcowi (krzep). Stare kobiety, przypisują powszechnie zbawienne skutki ciepłych okładów nie ciepłu, lecz szczególnej istocie! Podług mniemania, futro czarnego lub dzikiego kota działa inaczej, aniżeli futro szarego lub domowego kota, czerwony nabrzusznik pożyteczniejszy jest od białego i t. d.

Prysznickie zimne obwijania, co do których wielu tchórzy i chorych osób pozostaje w zupełnym błędzie, nie mogą nigdy zastąpić okładów, gdyż są one w stanie wywiązać tylko taki stopień ciepła, jaki właściwym jest naszemu ciału; prócz tego, zimno podobnych obwijań, może łatwo zaszkodzić. Oto w jaki sposób przygotowują się rzeczone obwijania: zmoczone w zimnej wodzie i nieco wyżęte płótno kładzie się na część chorą, zwierzchu zaś owija się nieprzenikliwą dla powietrza i nieprzemokalną materyją (ceratą lub wyksatyną). Zimne, mokre płótno, przylegając do skóry, wkrótce nabiera ciepłoty tej ostatniej, tworząca się zaś przy tym para wodna, nie może ani wydobyć się, ani ostygnąć. Część chora, do tej pory znajduje się pod wpływem ciepła wilgotnego, dopóki płótno powoli nie zacznie wysychać.

Pożytecznie jest tak że używać okładów (suchych lub mokrych), przy tak zwanych bólach gośćcowych, zapalnych i nerwowych. Tak. np. ciepło widocznie zmniejsza, a niekiedy zupełnie usuwa nerwowy ból głowy, dotykający część jej zewnętrzną i ograniczający się do jednej tylko strony, (co zdarza się przeważnie(, albo do nieznacznego miejsca. Mamy ból w twarzy, przyprowadzający czasami do rozpaczy, przechodzi w wielu wypadkach od energicznego użycia wysokiej temperatury. Ból zębów, zazwyczaj ginie od gorącej wody, którą płuka się chory ząb, zmieniającą za każdą razą, gdy ostygnie. Kłucie w piersiach, prawie zawsze zmniejsza się od ciepłych okładów, nawet i wtedy, gdy owo kłucie znajduje się nie w zewnętrznych częściach piersi, lecz wewnętrznych, i pochodzi z zapalenia przepony lub osierdzia. Przy cierpieniach brzusznych wszelkiego rodzaju, jako to: przy kolkach, kurczach żołądka i pęcherza moczowego, kamieniach moczowych, przy tak zwanych spazmach znaczne ciepło jest najlepszym środkiem uspokajającym, Bóle biodrowe i lędźwiowe najprędzej przechodzą od użycia znacznego ciepła. Bóle w stawach, jeśli tylko pochodzą z uderzeń mających niedawno miejsce, dla zmniejszenia wymagają natychmiastowego ciepła.

Co się tyczy postaci, w jakiej mianowicie należy stosować ciepło przy wskazanych wyżej chorobach,—czy w suchej, czy wilgotnej, o tym decydować powinien sam pacyjent, gdyż jednemu pomaga bardziej suche, drugiemu wilgotne ciepło,—lekarz zaś, nie może tego naprzód oznaczyć. Ciepło, pożytecznym jest szczególniej przy nabrzmieniu gruczołów; pod jego wpływem przyspiesza się w nich zebranie ropy i pęknięcie celem wylania takowej, albo też, nabrzmienie ginie zwolna wskutek powiększonego wsysania. Nabrzmienie stawów, od niczego nie przechodzi tak szybko, jak od ciepła. Ocieki krwawowe i zastrzał (panaritium), leczą się najlepiej za pomocą okładów. Wielkie usługi świadczy także ciepło przy nabrzmieniu twarzy, spowodowanym przez cierpienie dziąseł, przy odziębinach (odmrożeniu rąk i nóg, oraz przy zapalnych nagniotkach.

Przy bezwładzie i chorobach paralitycznych, szczególniej dolnych, jako też przy nieczułości któregokolwiek miejsca skóry, podwyższona ciepłota niekiedy okazuje się bardzo skuteczną.

Z tego krótkiego przeglądu cierpień, przy których, jak uczy doświadczenie, podwyższone ciepło staje się wybornym środkiem leczniczym lub uspokajającym, nie trudno pojąć, do jakiego stopnia należy cenić takowe. Lecz aby ciepło nie zawiodło oczekiwania pacyjentów, powinni go używać, jak to już powiedzieliśmy, z cierpliwością i jedynie w stopniu wywołującym uczucie lekkiego palenia, nie zaś oparzenia.

Wreszcie, pamiętać trzeba, że ciepło, podobnie jak inne domowe środki, o których poprzednio była mowa, nie są bezwyjątkowo pożytecznemi we wszystkich chorobach, i że zatym, nie wypada ich stosować zawsze i wszędzie bez wyboru, przy każdym cierpieniu. Radzimy przeto czytelnikowi, ażeby, jeśli pragnie leczyć siebie, lub inne osoby, pomienionemi środkami, t. j. świeżym łojem, gorąca wodą przyjmowaną wewnątrz *) i ciepłem,—przeczytały wprzódy nieco uważniej nasze o nich artykuły aniżeli jak to się zwykle czyta romanse. Prócz tego, niech nikt nie wymaga z dziecinną naiwnością, ażeby środki te wyleczyły w ciągu jednej nocy cierpienia, przeciwko którym, przez długi czas nic nie przedsiebrano, albo też używano mylnej zupełnie kuracyi.

d. c. n.

(* O zastosowaniu leczniczym wody gorącej użytej wewnątrz, patrz nasz artykuł w NN. 52 i 53 Opiek. Domowego zamieszczony Przyp. tłom.




*Wychowanie publiczne na podstawach ekonomii politycznej przez Aleksandra Czarnowskiego (War. 1874 r)*

Jakkolwiek krytyka nie ma prawa narzucać autorowi programu podług którego myśl swoję przeprowadzić był winien, to jednak logika sama się domaga aby treść książki odpowiadała jej tytułowi i założeniu. Pan C. tę zasadę pominął a praca jego podejmująca ważną kwestyją poszła *na marne*. Gdyby też nie owa właśnie ważność kwestyi, gdyby nie doniosłość tematu wstrzymalibyśmy się od recenzyi broszury żadnego dla krytycznych poglądów nie przedstawiającej pola, obejmującej tylko zlepek poplątanych zdań i poodrywanych myśli.

Jaki należy nadać kierunek średniemu wykształceniu szkolnemu— klasyczny czy realny oto pytanie które od dość dawna zapala uwagę myślicieli. Kwestyją tę p. C. stawiając za punkt wyjścia miał widocznie zamiar wprowadzić na grunt ekonomii politycznej. I byłby może p. C. zamiar swój przyprowadził do skutku gdyby przedewszystkim wyjaśnił czy i w jakim stopniu ekonomija polityczna jest w tej sprawie interesowaną czy należy jej tu zabierać głos decydujący i czy przenosząc kwestyją kierunku wykształcenia szkolnego na pole zasad gospodarstwa społecznego możemy przyjść do odpowiedzi praktycznej. Autor to wyjaśnienie pominął, myśl przewodnią zagubił, wpadł więc w chaos i mięszaninę najróżnorodniejszych poodrywanych pojęć. Tak np. na samym wstępie wychodząc z zasady że społeczeństwo tak jak je dziś widzimy, potrzebuje nieskończonej ilości wykształconych robotników: mularzy, cieśli, mechaników, budowniczych i inżynierów, lekarzy i prawników, przychodzi do wniosku iż, potrzeba każdemu społeczeństwu, które chce postępować naprzód i w walce z drugiemi zanadto w tyle nie pozostawać, takiego systematu nauk, któryby wszystkie wymagania zaspakajał do nich się codziennie naginał; był jednym słowem dokładnym obrazem działalności i zadań społeczeństwa. Racyja, — lecz co ma za znaczenie ten ogólnikowy wniosek? czy onto ma roztrzygać na korzyść klasycznego lub realnego kierunku? Wszakże widzimy go wszędzie gdziekolwiek społeczeństwo rządzi się cywilizacyjnemi popędami, bez względu na to jaki kierunek w wykształceniu szkolnym przeważa jest odpowiednia ilość ludzi najrozmaitszych specyjalnych zajęć. Czegóż więc to stare jak świat spostrzeżenie autora ma dowieść. Może rozwinięte odpowiednio mogłoby dowieść czegoś, może nawet posłużyćby mogło za grunt do dalszych rozumowań i uwag ale autor nie zatrzymując się nad nim, przeskakuje ni stąd ni z owąd do pytania (str. 3) czy władza mającajuż na pieczy *porządek wewnętrzny i bezpieczeństwo zewnętrzne*, które czuwa nad układaniem prawa i wykonaniem sprawiedliwości, może być jeszcze w dodatku do tych wszystkich ważnych zadań nauczycielem, czyż mamy od niej tego wymagać? Wtrąciwszy to najzupełniej dla samej kwestyi obojętne pytanie, p. C. dalej powlada; „zważywszy konieczność odbierania i dawania nauki w kierunkach prawie niezliczonych, a w każdym razie z góry do przewidzenia trudnych, musimy się oprzeć na ekonomicznej zasadzie zupełnej swobody w nauczaniu, wykluczającej wszelkiego rodzaju *bezpłatność* albowiem nikt samym tylko duchem żyć nie może, nauczyciele też muszą mieć także i chleb powszedni i sposobność zabezpieczenia sobie onego na przyszłość“ Pominąwszy tę okoliczność że ustęp znalazł się tu widocznie jakby z nieba spadły, jest on sam w sobie nielogicznym. Dlaczegóż bowiem swobodne nauczanie ma być *zasadą ekonomiczną?* albo kto i kiedy zwłaszcza w czasach obecnych żądał od nauczycieli bezpłatnego nauczania? Co więc autor chciał nam tutaj powiedzieć? Czy jedynie miał na myśli rzucić zagadkę i przeskoczyć następnie do systemu edukacyjnego we Francyi? Co do tego wreszcie ostatniego, dobrze autor zrobił bo przytaczając wyjątki z cennej pracy p. Dunoyer'a („Swoboda Pracy“ dał czytelnikowi choć parę myśli pożywnych i jasnych, a co najważniejsza na rozjaśnienie poplątanej przez autora kwestyi wpływać nieco mogących. Dalej znów czytelnik widzi toż samo powikłanie zdań oderwanych (jak np. na str. 1 gdzie jest mowa o swobodzie nauczania i „uczeniu się w połączeniu z równoważnością usług“) (!?) i aż nareszcie na ostatniej stronicy i z ostatnich czterech wierszy dowiadujemy się ża autorowi chodziło o wykształcenie elementarne bezpłatne i przymusowe rzemieślnicze jak najwięcej rozpowszechnione średnie i wyższe we wszystkich możliwych udzielane kierunkach. Czy tylko w istocie to a nie co innego miał p.C. na myśli? Tu już nic nie możemy powiedzieć. W całej bowiem broszurze nie było o tym mowy a następnie jest już koniec broszury. Co więc najwyżej pozwolimy sobie to tylko twierdzić, że p C. kwestyją wychowania publicznego na podstawach ekonomii politycznej przeczuwał w zasadzie, nie pojmował jej jednak jasno w szczegółach i nie przeprowadził w całości.

J. J.

## ROZMAITOŚCI.

— W Warszawie znajduje się obecnie 256 zakładów fabrycznych, w których pracuje 8923 osób; wartość wykonanych wyrobów wynosiła w r. z. 16,497,220. Wprawdzie przed dwoma laty mieliśmy o 7 fabryk więcej; ale za to liczba robotników powiększyła się przez ten czas o 1680 osób, a wartość produkcyi o dwa miliony rubli z górą.

—W dniu 29 lipca (10 sierpnia) r. b., ma się odbyć w Jarmolińcach w gubernii podolskiej wystawa koni wierzchowych i pociągowych włościańskich.

—Smutną wiadomość podają pisma nasze o znanym i pełnym talentu muzyku deklamatorze Aleksandrze Chodeckim; dnia 6 lipca o godz. 10 z rana w Samborze w Galicyi odebrał sobie życie przez powieszenie. Na kartce którą przy nim znaleziono, były następujące słowa: „Ach, jak cierpię okropnie! Boże, za cóż mnie tak karzesz! Boże, przebacz mi, zanadto cierpię! Kochałem ludzkość; nigdzie przytułku, spoczynku... Boże, ześlij mi śmierć, może, w grobie odpocznę!“ — Przed kilku laty mieliśmy sposobność słyszeć deklamacyją tego artysty, ileż w niej było siły i uczucia! Nieraz drobnym wierszykiem do łez pobudzał słuchaczy, a z jakimż wdziękiem wypowiadał np. mazurek Szopena do słów Ujejskiego! Nie mniej świetnie wykonane słyszeliśmy różne ustępy tragiczne. A i kompozycyje jego np. fantazyja na temat krakowiaków, odznaczały się niezwykłym życiem i prawdziwym artyzmem. Dziś, wszystko to skryje mogiła, bo swoje kompozycyje nieodznaczające się technicznemi efektami, sam tylko umiał wykonywać należycie. Chwalono go też, klaskano, ale to jeszcze chleba niedaje. Z Galicyi kazano mu wyjechać jako człowiekowi nie mającemu *stałego zajęcia* — więc... wyjechał!— Pokój duszy artysty!

— Ziomek nasz baron Puszet, syn Konstantego, właściciela dóbr Słomianka, otrzymał na uniwersytecie w Liége stopień doktora nauk politycznych i administracyjnych *avec la plus grande distinction* (z największym odznaczeniem).

— Panna Teresa Jakubowicz, pianistka po ukończeniu studyjów muzykalnych pod kierunkiem L. Daebsa prof. konserw. wiedeńskiego, przybyła do Warszawy i jak donosi Kur. Warsz. ma zamiar wystąpić z koncertem.

— Żartobliwe przysłowie o domkach z kart nie będzie już miało doniosłości, a to dzięki amerykanom; pomysłowy ten naród obok innych przedmiotów papierowych jak koszule, suknie, kapelusze i t. p., wymyślił obecnie jeszcze... domy papierowe. Jestto oczywiście pewien rodzaj masy papierowej, która przy osychaniu twardnieje i daje się potym obrabiać jak drzewo. Za przykładem Amerykanów poszli Norwegczycy i już pod miastem Bergen wystawili *kościół papierowy*. Gmach ten mieści w sobie 1000 osób. Wszelkie ozdoby, rzeźby, arkady i t. p. zrobione są również z masy papierowej; dla wzmocnienia takowej dodaje się tylko roztworu wapna niegaszonego, serwatki i białka jajkowego, przez co staje się nieprzemakalną. Warto żeby i nasi panowie fabrykanci pomyśleli o wyrobach z podobnej masy, chociażby w drobnym zakresie np. na blaty do stołów, wazony, filary do kwiatów i t. p.

## ODPOWIEDZI.

P. *Drąsutowicz* w Kownie, z przysłanych rs. 25 składamy rachunek, 2 egzemp. „Wychowanie“ rs. 15 za 1 egzemp. Opiekuna rs. 5, za 1 egzemp. Przyjaciela Dzieci, który jest opłacony do końca b. r., rs. 4, co czyni rs. 24, pozostaje do dyspozycyi rs. 1.

Co się zaś tyczę rs. 1 kop. 25 przysłanych na początku 1873 r., za 4 kwartał r. 1872, ponieważ Opiekun z czwartego kwartału był wyczerpany, posłaliśmy za to w czasie właściwym kilka książek.

Pani *Dokowskiej* w B. Cerkwi. Najlepsza Zoologija Schödlera, Botanika Schödlera, każda z tych książek rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20. Dzieło Brehma (w przekładzie polskim), Życie i obyczaje zwierząt, rs. 3 kop. 60, z przesyłką rs. 4. Emil XIX wieku w polskim języku, rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25, w księgarni A. Kowalskiego, Nowy Świat Nr. 39.

Co do Wędrowca w zamian wysyłamy Opiekuna, opłacony on jest do końca b. roku, pozostaje kop. 50 do dyspozycyi.

P. *Jaczyńskiemu* w Odessie. Nr. 12 wyczerp.

P. *Sielickiemu* w Lubieszowie. Pisma dla p. Karpowicza wysłane zostały.

P. *Ołtarzewskiemu* w Razaniu. Kurs kroju sukien wysłaliśmy.

P. *Kobyleckiemu* w Nagoszewie, Nr. 2 wysłany powtórnie.

P. *Chylińskiemu* w Kalwaryi, na Wychowanie Domowe opłacił pan rs. 4, pozostaje dopłacić jeszcze 3. 50.

P. *Hoppen* w Radziszewkach. Opiekun Dom. regularnie bywa wysyłany, Wychowania Dom. wysłaliśmy dotąd tomów 6, ponieważ ich pan nieodebrałeś nie nasza wina, lecz strata, posyłamy tomów 5, co do 6 t. j. geografii poślemy oddzielnie.

P. *Reutt* w Mozyrze Kurs kroju sukien wysłaliśmy.

P. *Łukasiewiczowi* w Warszawie Kartę tytułową Opiekuna Dom. z r. 1873 odesłaliśmy do księgarni Lewickiego, poprzednich nie posiadamy.

P. *Nowoleckiemu* w Krakowie. 1 egzemp. Wychowanie Dom. oddaliśmy do księgarni pp. Gebethnera i Wolffa, którzy nie podjęli się ani przesłania takowego ani opłacenia. Na rachunek roczny nie wysyłamy.

P. *J. Dusińskiemu*. „Nauka Geografii na podstawie Kartografii Benoniego“ kosztuje kop. 15 z przesyłką kop. 25. Na inne pytania odpow. w następ. Numerze, dla braku miejsca w dzisiejszym.

P. *Jurkowskiemu* w Cz. Za wydawnictwo Wystawy Powszechnej odpowiadać nie możemy. Racz się pan odnieść wprost do wydawcy (ul. Trębacka), ale o ile wiemy dotychczas nic więcej nie wyszło.

P. *M. K.* Książka o którą się pan pytasz nie istnieje w polskim języku.

P. *Ant. Sob.* W wydawnictwie dodatków i Biblijoteczki mieliśmy nieprzewidziane trudności i zwłoka musiała nastąpić. Szanowni prenumeratorowie raczą nam wybaczyć.

## OD REDAKCYI

W dalszym ciągu wydawnictwa naszego p. t. **„Wychowanie Domowe“** wyszła szósta książka: **Gieografija początkowa** przez *Konrada Prószyńskiego*, której treść jest następująca

I. Część wstępna: 1) Objaśnienie gieometryczne dla dzieci, 2) Pory dnia, 3) Rok, 4) Strony świata; 5) Zdejmowanie planów i zapoznanie ucznia z miejscowością, w której mieszka, 6) Wieś i miasto, 7) Przejście do *mapy*, 8) Rzeki. 9) Jeziora, bagna, 10) Chmury. Deszcz. Powietrze, 11) Góry, 12) Mapa rozleglejsza.

II. Część właściwa: 1) Kształt ziemi; 2) Sfery, 3) Powierzchnia kuli ziemskiej' lądy 4) Wody, 5) *Europa*, 6) Państwa w Europie 7) Miasta w Europie, 8) Azyja 9) Mieszkańcy i kraje w Azyi, 10) Miasta w Azyi, 11) *Afryka* 12) Mieszkańcy i kraje w Afryce, 13) Miasta w Afryce, 14) *Ameryka*. 15) Mieszkańcy i kraje w Ameryce, 16) Miasta w Ameryce, 17) *Oceanija*.

III. Dodatek: 1) Ruchy kuli ziemskiej, 2) Oznaczenie miejsca na kuli ziemskiej. 3) Niebo; 4) Wnętrze ziemi.

*Oprócz kilkunastu drzeworytów w tekście objaśniających treść, dane są dwie mapki, jedna przedstawia plan Warszawy, druga mapę Królestwa Polskiego i krajów ościennych.*

**Cena pojedyńczego egzemplarza kop. 45.**

Pod prasą: **Pierwsze praktyczne poznajomienie się ze światem zwierzęcym** przez *Br. Rejchmana* kand. nauk przyr.; **Książka do czytania** (wypisy polskie); **Historyja Polska** przez *Ignacego Boczylińskiego*.

Drugi zeszyt *Niwy* wyszedł z druku i zawiera: Droga nadwiślańska. O stronniczości w historyi przez Dra St. Smolkę (dok.) Ultimo powieść Spielhagena (c. d.). Rozbiór gramatyki Ks. Malinowskiego przez Dra Baudonin de Courteuay. Kronika Zagraniczna p. Łuniewskiego. Spostrzeżenia Rozmiary i doświadczenia p. J. Ochorowicza. Z nad Niemna p. E. Orzeszkową. Informacyjna Kronika Czasopism przez. Dra P. Ch. i Z. M.—Korespondencyja z Odesy p. J. Długosza. —Sprawy bieżęce p. Bolesława Piusa. Teatr—Stary Mąż Korzeniowskiego p. H. Sienkiewicza. — Biblijografija

## Ogłoszenia.



## SPROSTOWANIE.

W Nr 27, w artykule *Adam Mickiewicz* zaszły następujące omyłki, które niniejszym prostujemy:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| str. 220 | szp. I, | w. 9 | wzbudziło | czyt. | *wzbudziły.* |
| „ | „ | „ I, w. 22 | wszeż | „ | *wszerz.* |
| „ | „ | „ III, w. 13 | Fiemuisino | „ | *Fiumicino.* |
| „ | „ | „ III, w. 19 | głosiły | „ | *głosili.* |
| „ | „ | „ III, w. 39 | Albaco | „ | *Albano.* |
| „ 221 | „ | I, w. 4 | trąbkę | „ | *śrubkę.* |
| „ | „ | „ I, w. 16 | szale | „ | *szatę.* |

TREŚĆ. Kobieta i sprawy społeczne.—Jakim ma być poeta?—Bez opieki. Szkic powieściowy, napisała Maryja Szeliga. (Dalszy ciąg).—Z wycieczki w Garwolińskie. Z życia poetów. II. Adam Mickiewicz, przez Dr Piotra Chmielowskiego — Gawędy higieniczne. — Biblijoteczka Domowa. Rozmaitości. — Odpowiedzi. — Od Redakcyi. —Ogłoszenia.—Sprostowanie.— *Wodcinku:* Ślady życia XXVIII.

Дозволено Цензурою.—W drukarni E. Skiwskiego,—Warszawa, Elektoralna, Nr. 758 (nowy) 28.

**Redaktor i Wydawca** Henryk Perzyński.